

Efekt ACTA – politycy pokochali internautów

16 lutego 2012

Złagodzenie prawa autorskiego, bezpłatny internet w każdym domu, skrócenie retencji danych – takie propozycje zaczęli przedstawiać politycy SLD i PSL. Najwyraźniej dopiero po ulicznych protestach związanych z ACTA zrozumieli oni, że użytkownicy internetu to istotna grupa społeczna. Wcześniej tematy internetowe wszyscy politycy omijali szerokim łukiem.

Czy tylko rząd PO mógł przyjąć ACTA? Nie. Jest niemal pewne, że podobnie zachowałyby się inne partie u władzy. PiS ostatnio krytykował ACTA, ale europosłowie tej partii poparli rezolucję PE otwierającą drogę do podpisania traktatu. PSL i SLD przedstawiają się jako partie postępowe, ale ich politycy zrobili niewiele w latach 2008-2012, aby powstrzymać inicjatywę ACTA lub przynajmniej ją nagłośnić.

ACTA była tematem omijanym przez wszystkich, bo wydawała się czymś trudnym do zrozumienia i mało medialnym. ACTA przez lata nie wzbudzała wielkich emocji, podobnie jak inne tematy istotne dla społeczeństwa informacyjnego.

W roku 2009 Dziennik Internautów spytał o ACTA wszystkie polskie partie polityczne. Było to przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Pytaliśmy o inne tematy istotne dla internautów. Wszystkie partie obiecały jakąś odpowiedź, ale żadna nie odpowiedziała. Polityków internet i ACTA obchodziły tyle, co nic.

SCENA I WIDOWNIA POLITYCZNA

Mamy rok 2012 i scena polityczna znacząco się nie zmieniła, tzn. oglądamy na niej wciąż tych samych aktorów (z małymi zmianami w rolach drugoplanowych). Ci aktorzy mogli jednak w ostatnich tygodniach zaobserwować zmiany na widowni. Do tej

pory mało istotną częścią widowni była łoża internautów, którzy nigdy nie wydawali się szczególnie aktywni. Nie rzucali pomidorami, nie krzyczeli, nie klaskali, tylko komentowali przedstawienie na swoich forach, blogach i serwisach społecznościowych.

Protesty związane z ACTA zmieniły wszystko. Aktorzy zrozumieli, że internauci to większa grupa, która też krzyczy, rzuca pomidorami, klaszcze, skacze. O względy takiej gawiedzi warto zabiegać!

PO niestety wystąpiło w roli złego, który chciał oszukać gawieź. To był wypadek przy odgrywaniu roli „dobrego partnera międzynarodowego”. Wszyscy inni mogą teraz wykorzystać błąd PO, aby postawić się w roli bohaterów społeczeństwa informacyjnego.

NOWI HEROSI

PSL już proponuje skrócenie retencji danych i zmiany w prawie autorskim, które umożliwiłyby korzystanie w internecie z utworów np. filmowych czy muzycznych na własny użytek. W swoim uzasadnieniu do projektu zmian w prawie autorskim i prawach pokrewnych ludowcy piszą, że nowelizacja jest potrzebna ze względu na zmieniające się możliwości komunikowania się (zob. Dziennik.pl, Billingi, sądy... PSL rusza z ofensywą w Sejmie).

Dalej posunął się SLD, który zgłosił pomysł „wolnego internetu dla wszystkich”. Program SLD zakłada upowszechnienie darmowej, bezprzewodowej sieci w całym kraju. Socjaldemokraci chcą też powrotu ulgi na internet (zob. Gazeta Prawna, SLD: bezpłatny internet w każdym domu).

Piękne, naprawdę... ale co robili politycy PSL i SLD w latach 2008-2012, kiedy ACTA powstawała za plecami obywateli? Co robili politycy PSL i SLD, aby zmienić od dawna krytykowane przepisy dotyczące retencji danych?

W najbliższym czasie możemy się chyba spodziewać wielu pro-

internetowych inicjatyw, ale to nie oznacza, że politycy zrozumieli potrzeby społeczeństwa informacyjnego. Oni zrozumieli jedynie tyle, że jest to ważna część politycznej widowni, którą od czasu do czasu trzeba zadowolić efektowną sztuczką lub zgrabnym monologiem.

W tle tego wszystkiego są trudne problemy wymagające dyskusji, pracy i rozsądku. Część z nich jeszcze nie wzbudza emocji, tak jak kiedyś emocji nie wzbudzała ACTA.

Jak wielu polityków interesuje się obecnie zagadnieniem otwartego dostępu do danych? Czy ktoś nie zapomniał o tym, że polskie prawo autorskie i tak musi podlegać zasadom unijnym? Którzy z polskich polityków śledzą prace nad unijną dyrektywą dotyczącą praw własności intelektualnej?

ACTA to nie jest jedyny temat na dziś. To już jest temat na wczoraj, a niebawem będzie to temat zastępczy. Za jakiś czas będziemy mieli nowe „burze medialne” i znów się okaże, że politycy coś przegapili. Łatwiej jest bowiem zwrócić uwagę na ACTA, niż naprawdę wziąć się do uczciwej i przejrzystej roboty, do czego polityków namawiamy.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Dziennik.pl, GP

Źródło: [Dziennik Internautów](#)